Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 1/13 Kwietnia **№ 30.** ROK 1856.

Słowo za kulturą drzew,

celem obsadzenia niemi siedzib wiejskich i dróg, tudzież wzmianka o płotach żywych.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 29.)

Przy sadzeniu drzew nad drogami przedewszystkiém uważać, aby nie lokować ich od pola, lecz przy burcie saméjże drogi. Przez to zapobiegamy, gdy drzewa wyrosną i korony ich coraz bardziéj się rozszerzą, zbytecznemu zacienieniu pól uprawnych. Niemniéj wszakże chodzić nam powinno w takowym razie o zasłonę dla samych drzew przed uszkodzeniem jeżdżących drogą. W tym celu praktycznie jest ustawić przed każdém drzewkiem zasadzoném kamień, mający go od wszelkiego uszkodzenia zabezpieczać. Jeżeliby kto sadził drzewa owocowe przy drogach, powinien prócz tego każdy szczep opatrzyć kołem mocnym, który drzewku młodemu będzie podporą i ochroni go od gwałtownego miotania wiatru. Należy także przy sadzeniu drzew wszelkich uważać na to, aby doły wykopane były dość obszerne i zaprawione rodzajną ziemią od spodu; przy kopaniu drzew ze szkółek przestrzegać aby korzenie nie były uszkodzone, tudzież aby zarówno korzenie jak gałązki przed wsadzeniem ostrym nożem gładko poobrzynane były.

Nie wszędzie są szkółki drzew dzikich pozakładane, a że w wielu miejscach znajdują się topole i wierzby, zdaje się wzmianka o tém nie zawadzi. Miesiąc Marzec, dopóki soki krążyć nie zaczną, jest najwłaściwszą porą obcinania topoli i wierzb na sadzonki przy drogach. Wszystkim to podobno wiadomo, a jednak mamy dowody liczne, iż przez za późne krzesanie, z zasadzonych prętów (Setzstangen) nader mało się przyjmuje; ponieważ miałem w téj mierze dużo już do czynienia, a i w sadzeniu drzew wielką znajduję satysfakcyę, podaję sposób najpewniejszy do ich się przyjęcia. Gładkie obcinanie samych drzew jest głównym warunkiem aby nadal nie tamować bujnego puszczania się latorośli; z gałęzi zaś obciętych wybierają się gładkie i proste drągi, kije, podług jednakowéj miary, na łokci pięć długości, końce ich gładko się zaciosują siekierą, tak aby żadnéj zadry nie było i następnie wkładają odziemkami w wodę, w któréj pozostać winny, dopókąd czas sadzenia nie nadejdzie. Tak do sadzenia wierzb i topoli otrzymanych z gałęzi obciętych, jak do drzew z korzeniami, celem spulchnienia spodniéj warstwy ziemi, należy wykopać doły na łokieć głębokie i dość obszerne, o 8 do 10 łokci od siebie odległe; same zaś drzewka przy sadzeniu nasamprzód pulchną ziemią usypać i udeptać, a w końcu około każdego spory kopczyk utworzyć, aby nie mogło być tak łatwo obruszone, ale się w pierwszym zaraz roku dobrze zakorzeniło.

Drzewa owocowe, prócz pali, z łatwością ochronić można od uszkodzeń przez obowiązywanie ich cierniem. Jest to łatwy i dobry sposób dla utrzymania drzew wszelkich w samych wsiach zasadzonych, które tak od obruszania przechodzącego bydła i rozpustnych dzieci wiejskich ochronioném najskuteczniéj bywa, nad czém wreszcie prócz tego i sołtysi i włościanie sami czuwać zobowiązani być winni.

Za granicą opiekują się rządy obsadzaniem dróg w ogólności, a władze miejscowe strzedz muszą porządku; naprzeciw wszelkim uszkodzeniom drzew przy drogach wymierza prawo krajowe surowe kary; przeto drzewko bywa szanowane i rozwija się swobodniéj, ku ozdobie i pożytkowi powszechnemu.

U nas niestety trudno dostrzedz dotąd w ogóle zamiłowania do drzew i przyozdobiania niemi ustronia wiejskiego, pomijając tak rozliczne korzyści z nich odnoszone.

Zakończam przepisem zakładania szkółek drzew dzikich. Na szkółkę podobną obiera się jaki zakątek nieużyteczny, w ogrodzie, przy podwórzu lub w gumnach. Miejsce wybrane należy na dwie stopy głęboko zregulować i powierzchnię dobrze zrównać. Tém zapobiega się rzucaniu chwastów, a ziemia staje się sposobniejszą do lepszego pędzienia sadzonek, czyli latorośli i pozwala tymże zakorzeniać się głębiéj. Ktoby na większą skalę życzył urządzić szkółkę, niech wybierze na to jedne lub kilka mórg gruntu leśnego. Najstósowniejsze zaś tu znajdzie na to miejsce w pobliżu mieszkania leśniczego lub gajowego, któremu zarazem całą kulturę szkółki, w związku z jego służbą będącą, poruczyć wypada i który obznajmiając się z manipulacyami, prędzéj znajdzie zamiłowanie w chodowaniu drzewek i z własnego popędu będzie zakładać obok tego grzędy kasztanów, akacyj, modrzewiu, buku, dębu i innych z nasienia i pestek wyrastających drzew leśnych. Szkółki takie wypada zaraz okopać rowem, na grzebieniu od strony szkółki utworzonym ogrodzić ją kilka żerdziami lub okrąglakami, aby bydło przystępu nie miało. Grunt na szkółkę w lesie obierany, nie powinien być ani za suchy ani za mokry; czarnoziem lub mursze są do tego najstosowniejsze.

Zrazy, czyli płonki (setzreiser) na wysadki, przysposabiają się tak: Przy obcinaniu topoli i t. p. innych drzew, wybierać należy najpiękniejsze latorośle przed wstąpieniem miazgi; takowe przerzynają się ostrym nożem z ukosa, na jednę stopę długie, potém sadzą pod sznur w linijach o dwie stopy odległych, w odstępach po jednéj stopie. Zrazy te zapuszczają się pochyło w ziemię tak, aby tylko dwa do trzech oczek na wierzchu zostało. Tak założona szkółka w pierwszym zaraz roku powinna być okopana i z zielska puszczającego się oczyszczona, aby sadzonki swobodnie trybować w górę mogły. W następnym roku zaraz z wiosny obrzynają się wszystkie pędy boczne, i pozostawia tylko jeden tryb środkowy, najmocniejszy, z którego przyszły pień wyrasta; prócz tego ziemia winna być poruszoną szpadlem lub motyką. Obrzynanie trybów bocznych powtarza się corocznie, do wymaganéj wysokości drzewek, które po trzech latach w porządku utrzymywanéj szkółki, już zdatne do rozsadzania drzewka wydają. Wykopując wówczas większe, zyskują mniejsze przestwór dla siebie większy i dorastają prędzéj.

Założona szkółka w takim rozmiarze iżby na raz wszystkie drzewka w domu się nie spotrzebowały, dochód nawet znaczny przynieść powinna, gdyż płacą amatorowie z chęcią za kopę młodych topolek rsr. 3 kop. 15.— Gdy posadziemy, jak wyżéj powiedziano płonki topolowe, w odstępach pół łokciowych i w linijach o łokieć odległych, otrzymamy z 300-prętowego morga sztuk 33,750. Przypusz-

czając że się tylko $1/3$ część zdatnych wychoduje, to i tak będzie sztuk 11,250, za które obliczając tylko po kop. 3, w przecięciu wypadnie nam wartość produkcyjna z morga gruntu leśnego (który dotąd nic nie przynosił) przez lat pięć rsr. 337 kop. 50. Rozsadzając je zaś po drogach, wystarczemy niemi, w odległości 8 do 10 łokci od siebie, na trzy mile wzdłuż z obydwóch stron. Czyż więc nie wartą poświęcić na szkółki takie morgi gruntu, często bez wszelkiego użytku około domu leżącéj?

Nie mogąc się rozłączyć z traktowanym powyżéj tematem, by nie wspomnieć jeszcze o *płotach samorodnych*, jako przedmiocie w ścisłym związku z kulturą drzew zostającym i jako nadzwyczaj ważném ulepszeniu rolniczém. Opasywanie płotami samorodnemi naszych ogrodów warzywnych, owocowych, pól i łąk, zastępujące płoty kosztowne i nietrwałe z żerdzi, łat i tarcic, mógłby głównie zajmować rolników w okolicach bezleśnych. Wiele już w téj materyi i przez znakomitych agronomów podawane było; dla tego owoców zachęcań ich mało spotykamy; nie od rzeczy tedy będzie na nowo excytować nie pomnych na własne dobro ziemian.

Płoty samorodne czyli żywe, zakładają się najkorzystniéj z krzewów kolczystych i niektórych drzew rozmnażać się z wysadków lub odnóg dozwalających. Użyć możemy ku temu wiele krzewów dziko rosnących, jakiemi są: dereń, agrest, berberys, głóg, zajęczy głóg, (crategus oxyacantha), wiciokrzewy, ligustr, licium i jałowiec. Z drzew okazały się najprzydatniejszemi: świerk, grab, wiąz, morwa, złotowierzb, akacya biała i wszystkie inne okrzesać się dające.

Płoty żywe zakładają się najprędzéj wysadkami zajęczego głogu i ciernia, po lasach i miedzach dziko rosnącego i t. p. Z tych się karczują młode, a choćby 2 do 3ch-letnie wyrostki i wsadzają w rowku pod sznur wykopanym, na wale uformowanym z ziemi z pobranego rowu na miejscu żądaném, a potém obstrzygają także podług sznura i miary. Wszystkie naturalnie tym sposobem posadzone wyrostki, od razu się nie przyjmują, alećsnadniéj dosadzać co wiosnę i jesień po kilkadziesiąt krzaczków, w płotach już po większéj części poprzyjmowanych, jak czekać za dorośnięciem wysadków ze szkółek na ten cel zakładanych, któréj metodę powtarzać uważam tu za zbyteczne, gdy ją dokładniéj skréśloną, niżbym ja tu potrafił, znajdą ciekawi w Ziemianinie, tomie X, za rok 1853, pod napisem: Żywe Płoty, pag. 299 przez p. hr. Trąpczyńskiego umieszczoną.— W ogóle więcéj wywdzięczającym zabiegi krzewem od głogu, na płoty żywe, widzi mnie się akacya, która sporzéj rośnie, łatwiejsza do dostania a i bez porównania do przyjęcia się. Używając akacyi do ogrodzenia, wystarcza zasadzić takowe w jednym rzędzie na wale przeznaczonym w odstępach łokciowych. Wszystkie wysadki, gdy się już na dobre zakorzenią, przycinają się przy saméj ziemi, przez co przymuszone będą do puszczenia silniejszych pędów, którym dowolny nadać możemy kierunek. Odnogi pojedyńcze przeplatają się pomiędzy sobą, iżby wiązały się nawzajem, i luk próżnych nie pozostawiały.

Inny rodzaj żywego płotu, równie trwałego i pięknego jest z akacyi w połączeniu z ligustrem lub licium. Chcąc ogrodzić nim ogród, wykopuje się rowek dowolny na grzebieniu utworzonym z ziemi z pobranego koło ogrodu rowu. Sadzimy w ten rowek akacyę w odstępach łokciowych, a pomiędzy nie w sam środek gałązki ligustru.— W niewiele lat akacya i ligustr tak szczelnie zrosną się z sobą, że stanowią zaporę kolczastą, czyli mur nieprzebyty naprzeciw wszelkim napaściom na ogród. Trwałość płotów samorodnych jest rzecby można wieczystą.

Jeżeli przy zakładaniu żywych płotów natrafiamy na ziemię piaszczystą i nie żyzną, należy w rowki podsypać nieco szlamu lub innéj urodzajnéj ziemi. W dobrym gruncie tego nie potrzeba; podczas posuchy wypada podlewać je wdłuż linii zasadzonéj.

Nie zaprzeczoną jest rzeczą, iż wysadki w szkółce wychodowane mają pierwszeństwo przed dzikiemi z lasu otrzymanemi; zważywszy przecież długie czekanie za takowemi, przemówiłem tutaj za wydobywaniem już gotowych, gdzie ich dostać łatwo, aby zwłoką nie odstręczać chętnych od zakładania płotów samorodnych jakiemi bądź krzewami lub drzew gatunkami. Głównie ogrodnicy powinniby zrobić początek oparkanieniem ogrodów żywemi płoty, oraz zakładaniem szkółek podobnych, obok owocowych, z różnorodnych drzew dzikich, aby przez to rozpowszechnić większe zamiłowanie do wszelkich upiększeń wiejskich i wyprowadzić ich z obojętności, którą dotąd przejęci byli.

Przedmiot tak ważny dla rolnictwa, jaki nastręcza systematyczna ochrona pól i obsiewów naszych od szkodliwych wpływów atmosferycznych, nie powinienby być lekce ważonym przez gospodarzy krajowych. Wszakże to kosztów nie wymaga po nas żadnych, tylko pamięci cokolwiek więcéj jak dotąd i starunku jakiego takiego, raz albo dwa razy do roku. A ileżby kraj cały w ogóle przez te tak małe ofiary zabiegliwości naszéj zyskał pod względem zewnętrznego wejrzenia! Zapewne, gdyby szezere życzenia urzeczywistnionemi zostały, przekonalibyśmy się, że i nasza ziemia zbliżyć się i wyrównywać innym może nietylko pod względem urodzajności, ale i w pięknościach czy to przyrodnich czy sztucznych w niczém nie ustąpi. Możniejsi w kraju właściciele ziemscy powinniby skwapliwie brać się do takich ulepszeń, zrobić niemi dla przykładu początek, i w nich pracować z wytrwałością, a wtedy i mniéj, zamożni zapatrując się na nich, prędko ich naśladować zechcą. Dostałoby nam się wówczas w udziale zdanie przyjeżdżających cudzoziemców pochlebniejsze od dzisiejszego, to jest takie: że szczerze musim być do kraju ojczystego przywiązanymi, kiedy nam o przystrojenie jego zewnętrzne tak bardzo chodzi.

J. Kuźniarski.

Korrespondencya.

Drybus, 18 Marca 1856 roku.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 28.)

Może wyjdę z zakresu mojego tu zadania, ale czuję się być w obowiązku wytłomaczenia się bliżéj i bez ogródki, z jakiego punktu widzenia rzeczy zapatruję się na powyższe kwestye i rozumowania.— A naprzód co do sieczki.

1° Każdemu z nas wiadomo np. iż dla oszczędności tylko słomy i lepszego umięszania z inną pożywną paszą, rznie się sieczka. Że na słomie podostatkiem dawanéj, lepiéj daleko bydlę lub owca się utrzyma, aniżeli zmuszone spożywać do szczętu gołą i jałową sieczkę, gdzie na 1 atom pożywny 10 zupełnie czczych znajduje, wtenczas kiedy ze słomy najpożywniejsze tylko wybiera pierwiastki.

A ileż o ten przedmiot rozbijało się zdań i myśli.

2° Kwestya pługów w ostatnich czasach tyle zdań i starć wywoła, że wedle mnie, na papierze traktowana, stała się dysputą *de lana caprina*. Nie jestem, wierzajcie mi panowie, tak dalece cofniętym w oświecie, ani profanem rolnikiem, abym nie uznawał ważności i potrzeby dojścia do ulepszonych narzędzi. Proszę mi jednak wybaczyć i w skrytości ducha przyznać, iż w tym punkcie narobiono więcéj hałasu jak rzeczy, czemu właśnie odpowiada wyrażenie Niemców: *viel Geschrei und wenig Wolle*. Widziałem na swoje własne oczy w Magdeburskiém i w sąsiednich nam prowincyach wzorowo doprawione grunta, niezmierne sprzęty przecięciowe buraków, na tysiącach mórg (po 140 do 150 korcy buraków z 300-prętowego morga, plon średni oziminy do 16 ziarn, jarzyn od 18 do 20); a tam od wieków krajowym uprawiają pługiem, na pozór barbarzyńskim czyli tak zwanym *koppflug*. Drewniana deska, prosta, długa, stanowi odkładnicę, a cały pług ma zupełne podobieństwo do naszéj szykownéj, wysoko zawieszonéj płużycy, bez przodku. Orze on doskonale, boć i sochą widziałem za Wisłą tak porządne uprawy (zapewne przez zręcznych wykonywane parobków), iż takowe nic do życzenia nie pozostawiały. Oglądałem nawet w tamtych stronach bardzo piękne zboża na uprawie sochowéj i w ogóle wzorowo zagospodarowane folwarki w okolicach: Żychlina, Garwolina, Ryk i Lublina.

Przeciwnie, widziałem gospodarstwa orzące najbardziéj poprawnemi narzędziami, jako to: belgijskiemi, szkockiemi, Bayaera, pługami Dombasla a cóż za fatalne perze, nie tknięte calizny; nie wina to pługów ale ludzi, i nierównego pogłębienia warstwy rodzajnéj. Bo jak może być inaczéj, kiedy do owych to ulepszonych pługów, zakładamy pospolicie liche szkapy, nędznym żywione obrokiem, nie tęgie woły, prowadzone przez ludzi niechętnie przyjmujących wszelkie zmiany, a w końcu jeszcze nie przysposobionych, ani moralnie oświeconych do zrozumienia lepszego. O te to przeszkody rozbijają się wszelkie nawet najpiękniejsze zamiary; usuńmy zatém ostatnie, a dojdziemy do ulepszenia pierwszych. Nie pomogą w tym względzie żadne wysilenia, nakłady i rozumowania, bo dopóki nie dojdziemy do silnych sprzężajów i ludzi chętnych a życzliwych, wszelki postęp tego rodzaju musi być bezskuteczny.

3° Podobny los spotkał wielu twórców płodozmianu. Kto sądzi, iż one do chleba prostym prowadzą torem, ten się grubo niestety myli. Żal mi tych, którzy od téj formy rozpoczynają budowę spichrza, z obliczeniem na podnieść się tém mającą produkcyę. W okolicach gdzie ziemia droga, w posiadłościach mniejszych, a w końcu dzierżawcy dobrze gospodarujący, nie znają ścisłych i stałych płodozmianów; a nawet żadnemi zmian zasadami nie kierując się, dochodzą do najwyższych rezultatów. Z rozwojem chemii runą wszystkie zmianowania, jak dziś upadł system pańszczyzniany, lub dawna trzypolówka, gdzie takowa zupełnie była nie praktyczną. Iluż pseudo, racyonalnych gospodarzy, gwałtownym a quasi niezbędnym płodozmianem podkopało swój byt i na lat kilka zmniejszyło produkcyę, wyjaławiając grunta w miejsce użyznienia, które ugórowo traktowane, według dawnego systematu, regularnie i bez wysilenia rodziły. Ci panowie gospodarze, nie zmieniając ilości utrzymywanych inwentarzy, ileż rok rocznie w piérwszych latach przejścia w rotacyą zmuszeni byli przekupywać słomy, siana i innéj paszy, aby zapełnić niedobór spowodowany manią raptownych płodozmianów? Biada tym dziedzicom, którzy to powierzając obcym, niby to biegłym gospodarzom, lub sami sobie ufając, urządzają swe folwarki bez należytego doświadczenia i znajomości rzeczy. Ci panowie, mówię, opłacili i opłacić muszą przyzwoite frycowe, za źle pojętą naukę i interes własny. Zaprowadzić i exploatować rozsądne i praktyczne zmianowanie, to u nich interes jak gdyby kupno pary wołów lub urządzenie kwitaryusza gospodarskiego. Wybaczcie mi panowie prozaiczność porównania, ale litość mnie prawdziwie bierze patrzéć codziennie prawie na owych rolników hurtowych, tuzinowych, entreprenerów sekcyj rolnych, którzy bez gruntownéj znajomości ziemi, miejsca i ludzi, dyktują na papierze i rzną na roli najczęściéj niedorzeczne koleje plonów, z obliczeniem corocznie spodziewanéj produkcyi, skutkiem rozumie się téj amelioracyi agronomicznéj.

Równy żal i politowanie mnie dziś porywa na widok doktorów i magistrów naszéj sztuki, którzy w praktyce i na obszerną skalę udzielają recept i aplikują nawozy sztuczne i chemiczne, najczęściéj nieszanując i nieumiejąc się obchodzić ze stajennemi, domowemi, a zwykle marnowanemi gnojami. Te hałaśliwe doniesienia i przepisy sprawiły i sprawiają zamięszanie i mocny ból głowy, obok strat, niejednemu z praktyków naszych gospodarzy, który rad nie rad, idąc za postępem, marzy lub używa niby to stosownie do potrzeby roślin różnych surrogatów nawozowych, jako to: popiołów, kości, makuch, wapna, kwasów różnych i gipsu, doświadczając albo zupełnego zawodu, alboli też małego tylko skutku, niepokrywającego często i kosztów nabycia tych niby złotodajnych nawozów. Ja sam temu lat kilka, rzuciłem się w to z całym zapałem młodzieńczego postępu, chwyciwszy za pochodnię nauki, a oblany jéj światłem, z pełną wiarą i przekonaniem, puściłem się na zastosowanie chemii, mianowicie jéj podań o nawozach sztucznych, zastępując niemi niewystarczającą mierzwę stajenną, do podniesienia produkcyi rolnéj. I powtarzam, doświadczenia moje sowity plon uwieńczył i wzmocnił wiarę w skuteczność kompostów; niczém ona zachwianą nie została, ale owszem zakres wiedzy czynionemi obserwacyami wzbogacany. Na mocy jednak powyższych, dosyć ściśle dokonanych prób z nawozami chemicznemi, poważam się objawić zdanie, może poniekąd arbitralne i dla wielu nie zrozumiałe, ale na indiwidualném oparte przekonaniu i na na próbach, a to następującéj treści:

Wszelkie poprawy rolne drugiego rzędu, to jest wyższe, racyonalnie naukowe, do jakich zaliczam wprowadzenie ulepszonych narzędzi, irygacyę łąk, sztuczne nawozy, dreny a nawet przemysł gospodarski, podporę rolnictwa stanowiący — u nas, z małemi dotąd wyjątkami, uważam tego rodzaju prędkie postępy i pomysły za tak zwane wybieranie się z motyką na słońce, za budowę zamków na lodzie. Na cóż się przyda np. najlepsze narzędzie w ręku rzemieślnika, kiedy dokonywa nim robotę na starym, nieakuratnym i zużytym warsztacie? Na cóż się przyda kształcenie dziecka, rozpoczęte filozofiją języka lub wykładem wyższym, bez poprzedniego poznania abecadła, zasad pierwotnych języka lub saméj nauki? Toż samo się dzieje z naszą świętą ziemią; w ubóstwie i ograniczonym rozwoju kultury jéj, chcielibyśmy przejąć ją za nagle filozofiją sztuki i nadać ogładę wieku, nie przeszedłszy poprzednio loicznego stopniowania postępu i kształcenia.

Próżna praca i zabiegi! nauczmy wprzód dziecko nasze chodzić, zanim je wprawiać będziem do włażenia na maszty okrętowe lub do wytwornych tańców. Uwolnijmy grunta nasze od zbytku wilgoci, nadmiaru kamieni i głównych naszych nieprzyjaciół, chwastów; spulchnijmy rolę órkami w właściwym czasie i przestankach, zaopatrzmy się w silny i dobrze żywiony sprzężaj, pracujmy sami osobiście, dając dobry przykład, wpojeniem zamiłowania do pracy w naszych ludzi, od których poprawy moralnéj rozpocznijmy cały gmach odrodzenia, a przekonamy się po tém wszystkiém, iż każda nowość, ulepszenie i światło nauki łatwo i bez zawodu ziemia nasza przyjmie, przetrawi i zdrowy wyda owoc. Niechaj się tylko warsztat i jego czynniki żywotne poprawią a zdolny on będzie wykonać piękne nader dzieła, bez wysilenia pracującego, byle potrafił powoli i konsekwentnie ulepszać, kształcić i cywilizować swoje pole działania.

Tak panowie ziemianie, powoli, powtarzam, rozumowo i z rozwojem ludu naszego, a stopniem kultury naszéj ziemi, dokonywajmy na niéj próby, zaprowadzając melioracye odpowiednie wiekowi i stopniowi oświaty. Inaczéj wszelkie nasze starania, zabiegi, debata i nakłady pieniężne będą licho bardzo zastosowane i ze znaczną stratą kapitału połączone.— W rezultacie pospolicie, prócz strat materyalnych, niechęć, niewiara i zwątpienie zasad się wyradza a które znów oparte na wysokiéj nauce przyrody, obfitą też w właściwym czasie przez dobre zastowanie rokują nam przyszłość. Powyższy rezultat prób i różnych ulepszeń z doświadczenia kreślę. Lat 10 mozoliłem się nad wprowadzeniem ulepszonego pługa—bezskutecznie; poprawiłem tylko naszą płużycę. Równocześnie mozoliłem się nad ile można korzystném użyciem i traktowaniem nawozów stajennych, chodowlą inwentarzy, co już daleko lepiéj mi się udało. Patrzałem też na energiczne przeprowadzenie poprawy narzędzi, zaprowadzenie pługów dokładnych kołowych, dzielnych bron, pięknych wozów, które po kilkuletniém a dobrém trwaniu, w końcu zarzucone w zupełności i zamienione zostały na płużyce, wiciane brony i kolejne wozy, gorsze dziś daleko, aniżeli te jakich przedtém używano. Dopóki u nas w praktyce żelazo i skóra nie dadzą się z korzyścią zamienić w miejsce wici i sznurków, dopóty wszelką pracę i nakład na ulepszenie sprzętów poczytuję za stracone. I dla tego to dziś, z małym tylko wyjątkiem te gospodarstwa, które pomiędzy innemi rozchodami najmniéj wydatkują na powyższe materyały, najlepszym pocieszają się niestety! rezultatem. — Ale dosyć téj materyi.

Pozostaje mi tylko w zakresie obranego tematu przedstawić— wracając się do zagadnienia— płonność w części użalania się, jak wielu ziemian, tak i niedawno moich własnych utyskiwań, na brak ludności rolnéj, o który to zaprawdę niedostatek wszelkie nasze plany i zamiary, jak o Tarpejską rozbijają się skałę. Jeśli sumiennie mam wyrzec zdanie moje, na głębszém oparte doświadczeniu i poczerpnięte z statystycznych wykazów porównawczych, to nie brak nam tak dalece populacyi rolnéj, ale niedostatek rąk silnych i zdrowych a ludzi sumiennych w robocie, dotkliwie zaiste czuć się daje. Żywmy obficie

i zdrowo naszych robotników, obchodźmy się po ludzku z nimi, sami dobrym przodując przykładem, bądźmy sprawiedliwymi, jako bliźni względem naszych podwładnych, a z jednego potrójną osiągniemy korzyść. Jest to tak samo, nie przymierzając, jak koń na sianie i gołéj utrzymywany sieczce a przytém jeszcze ganiany i karcony—w końcu i przed czasem upaść musi i nigdy jego praca wielce produkcyjną nie będzie. Toż samo się dzieje z robotnikiem takim, jakim go dziś posiadamy, żywiemy i traktujemy — trudno aby on w jednym czasie kilka razy roboty więcéj dokonał co inny, pożywnie karmiony, wygodnie mieszkający, dobrze odziany, z wpojoną praktyką i uczuciem godności człowieka.— Tak panowie, żywmy starannie swoją czeladź i służących, opiekujmy się niemi, a nie będzie tego użalania na brak ludzi, bo ludzi zaprawdę nie brak, ale pracowitych nie mamy robotników. Wprawdzie choroby wyniszczyły znaczną część rąk, ale napływem z mniéj produkcyjnych okolic w nasze strony zrównoważą i zapełnić potrafią brak, byleśmy tylko umieli ich użyć i korzystać.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego. co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1269; pszenicy czetwerti 2904; jęczmienia czetwerti 571; owsa czetwerti 2931; grochu czetw. 341; gryki czetwerti 340; kaszy jęczmiennéj czetwierti 146; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwierti 970; siana pudów 25600; słomy pudów 12360.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 6 do 12 Kwietnia 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	11	25½			Słomy pud . .	—	17½	—	—
Pszenicy ditto	13	28½			Siana fura 1 k.	2	55	4	50
Grochu polnego	12	55			» » 2 k.	4	50	6	50
» cukrowego	12	80			Siana pud . .	—	28½	—	—
» fasoli . .	13	3			Drzewa sos. sąż.	8	59	—	—
Gryki	8	73			Wół dobry . .	44	—	75	—
Jęczmienia . . .	9	22½			» średni	37	—	43	—
Owsa	6	52			» lichy	29	—	36	—
Mąki psz. prze. p.	3	—			Cielę	3	64	—	—
ordyn. pud	2	71½			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	1	66			Wieprz dobry	19	—	29	—
żytnéj razowéj	—	—			» średni	16	—	18	—
gryczanéj pud	2	10			» lichy	10	—	14	—
Kaszy jaglanéj	17	39			Masła pud . .	8	—	—	—
» grycz. zw.	15	24			Słoniny » . . .	6	40	—	—
» drobnéj	25	29½			Kartofli czetw.	4	42½	—	—
» jęcz. perło.	25	62½			Okowity wia.	4	84	—	—
» » ordyn.	12	42			Szumówki »	2	90	—	—
Słomy fura zw.	1	80	3	45					

Sprowadzono w dniu 11 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 577; z różnych miejsc Królestwa 108; ogółem wołów sztuk 686, wieprzy 813; cieląt 1051; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 511; na prowincyę wołów sztuk 132; na liwerunek sztuk 32; remanent 11; wieprzy 613.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	62½	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	145	35	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	52	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	77	55	77	10
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	60	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	26½	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	37	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	74	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		99	$33\frac{1}{3}$	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. $18\frac{1}{3}$
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 2 kop. 50

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 Kwietnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$95\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	$105\frac{1}{4}$	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82½
» Listy Zastawne nowe	$92\frac{3}{4}$	92½
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit A 300 złp.	92	—
» B 200 »	—	20½

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny T. Hertz.